Nr. 82. Kraków, Wtorek dnia 10 Kwietnia 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

**w Krakowie:**

Rocznie . . 12 | Kwartalnie 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct miesięcznie

**na prowincyi z przesyłką:**

Rocznie . . . . . . . . 15 złr
Półrocznie . . . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

**Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.**

# KURJER KRAKOWSKI

**Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętro Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski.)**

**Cena ogłoszeń:**

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

**Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

## KALENDARZ.

Dziś: Ezechjela proroka. Gr. kat. Marka prep.
Jutro: Leona p p wyzn. Gr. kat. Joana Łyst.
Pojutrze: Juljusza i Konstantego wyyn. Gr. kat. Ipatya Jep.
Wschód słońca o godzinie 5, minut 34, zachód o 6 g., minut 22. Długość dnia godz. 12 minut 58.

**Nabożeństwa**. W kościele N. M. Panny codziennie o godz. 5½ prymarja z wystawieniem N. Sakramentu.

W kościołach św. Józefa i pp. Felicjanek nieustająca adoracja św. Sakramentu.

Jutro w kościele OO. Karmelitów o g. 9 rano wotywa w kaplicy przed cudownym obrazem N. Marji P. Piaskowej.

**Przewodnik**. Dziś o g. 9 w kościele śtej Anny poświęcenie kaplicy pamiątkowej Feliksa Księżarskiego.

Teatr. Dziś: „Myszka“ komedja w 3ch aktach Paillerona.

Wystawa obrazów i szkiców codziennie w lokalu klubu malarzy i rzeźbiarzy przy ulicy Szczepańskiej. Wstęp 10 centów.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

## STRASZNA i NIEUBŁAGANA NEMEZIS.

Tam ku północy, w kierunku mętnych i spienionych fal Bałtyku, okropny i konwulsyjny odgrywa się w tej chwili dramat.

W cichej izbie nad łożem chorego rycerza stoi pochylona małżonka wierna i szepce mu do ucha słowa pociechy, wlewa do serca otuchę życia:

— Ty żyć będziesz, żyć musisz. Szeleszczące skrzydła anioła śmierci—to tylko szepty złowrogich i niechętnych tobie, a zawistnych twego ducha. Wszak sam czujesz się na siłach. Więc żyć będziesz silniejszym i potężniejszym, niż dotąd, abyś mógł prowadzić hufce naszego rycerstwa ku nowej chwale, nowym zwycięstwom, pod sztandarem ideałów prawdy i postępu. I rozjaśnia się cierpiąca twarz rycerza. Przed okiem duszy roztacza się promienny obraz przyszłości, a usta spragnione świeżego powiewu życia, rozchylają się skwapliwie na zewnątrz ku budzącej się wiośnie.

Ale cóż to za szmer powstał naraz, co za hałas zmieszany z dźwiękiem? Śpiew—li to »bożych śpiewaków«, zwiastunów wiosny? odgłos—li dalekich fal morskich?

Ani to śpiew skowronków, zmarzniętych powiewem zimnego wiatru, ani echo fal Bałtyku zagubionych po głębokich piaskach Pomorza i Brandeburgii, — jeno wspaniała w sąsiednich komnatach uczta pierwszych dostojników i rycerzy wśród dźwięku hałaśliwej muzyki, brzęku kielichów i szumu pieniącego się w nich szampana. Po falach powietrza płyną do uszu chorego rycerza słowa toastu syna pierworodnego, skierowane do pierwszego sługi ojców:... »ów umierający... ty niesiesz sztandar... ty poprowadzisz zastępy nasze... za tobą idziemy.. «

Gdy się przedstawi chorego rycerza w osobie potężnego władzcy w purpurze cesarskiej, a sługę ojcowskiego w osobie pierwszego i wszech potężnego polityka w Europie; gdy się uprzytomni, że na stosunek między obu tymi mężami zwrócone są oczy całego świata, przed którym drut telegraficzny na życzenie drugiego z chyżością błyskawicy ujawnił natychmiast słowa, wyrzeczone przez trzeciego, — można sobie wyobrazić konwulsyjność dramatu, odgrywającego się na zamku cesarskim i w komnatach kanclerskich z całym wybuchem uczuć i czystoludzkich, i zadraśniętej ambicji, i żalu, i przytłumionego gniewu i połykanego przez łzy wstydu.

Cały ten jednak obraz, jakkolwiek byłby rzeczywistym i prawdziwym, blednie w obec jaskrawości i tragicznej grozy tego drugiego dramatu, który jednocześnie i z tą samą fabułą, na podobnem tle i z podobnemi motywami rozgrywa się w łonie narodu i państwa, niemieckości i cesarstwa.

Jeśli jest prawdą, że Bismark pozwolil na publikację toastu, to prawdą byłoby, ze musiał to uczynić. I to właśnie stanowi grozę tego drugiego dramatu. Książe Aleksander Bułgarski jeszcze za czasów ministerstwa Cankowa w Sofii marzył o ofiarach Hymenowi z wnuczką królowej Wiktoryi a córką ówczesnego następcy, dziś władcy tronu niemieckiego. Nicby też nie było dziwnego, gdyby dziś królowa dziewosłębiła jemu, skoro został szwagrem jej ukochanej córki, jak również nie dziwnem byłoby na dworze cesarskim oburzenie przeciw Bismarkowi za sprzeciwianie się temu małżeństwu i wkraczanie w ten sposób w sprawy familijne monarchy. Byłyby to wszakże tylko głosy niewieście, chociaż obliczone na działanie prądów politycznych, przeciwnych kanclerzowi. On jednak, żelazny książe działa z żelazną konsekwencją racji stanu i tych prądów politycznych, któremi on pod własną odpowiedzialnością w obec teraźniejszych i przyszłych pokoleń Niemiec kieruje. Pojutrze może nastąpić walka z Rosją, ale dziś jej niema i jutro być nie może pod grozą wielkich niebezpieczeństw dla Niemiec. Przedwczesny wybuch skompromitowałby dzieło lat długich, a autor tego dzieła, wiedząc, że wola osobista Cara może przyśpieszyć lub opóźnić walkę, unika starannie wszystkiego coby nie tylko na tę wolę działało w kierunku przyspieszenia, ale nawet prostego oziębienia stosunków dynastycznych. Ztąd szorstka nawet ingerencja jego w sprawy osobiste i familijne Monarchy własnego.

Epizod ten jednak bułgarsko-angielski— to tylko przygrywka jednego z momentów dramatu, choćby nawet epilogicznych.

Rozdźwięk między Cesarzem a kanclerzem datuje się od lat trzydziestu. I kiedy zbliżała się chwila strasznego, ostatecznego starcia, kiedy myśl człowieka miała stać się wolą panującego w koronie, starano się uprzedzić tę chwilę, cofnąć ją jeśli nie z biegiem samego życia, to ze świadectwem lekarskim niezdolności do rządów. Ale świadectwa lekarskie spoczęły w archiwum państwowem, a Mackenzie wprowadził na tron nowego Cesarza.

Stało się. I myśl liberalna Cesarza wystąpiła z oków długo więzionej władzy z całą nieprzepartą siłą reakcyi. Manifest jego, to już nie sama wcielona w słowo myśl, to już czyn sam przez się, przeczący całemu charakterowi działalności kanclerza, całemu kierunkowi jego rządów. Ale żelazny kanclerz i tu okazał się niezłomnym. On, który zwalczał liberalizm w parlamencie, i na gruzach jego wzniósł siłę państwa, sięgnął teraz ku tronowi i tam wytoczył mu walkę. Głucho ciągnęła się ona jak łoskot przesuwających w głębi ziemi skał, jak ryk z dala nadciągającej burzy, aż się rozsroży piorunem. I gdy nic jej zapobiedz niemogło, rozsrożyła się ostatecznym wysiłkiem, bezprzykładnem niemal w dziejach owem słowem, wynurzonem z nurtów szampana.

Kanclerz cofnąć się nie mógł, nie miał ku temu ani siły, ani prawa. Wielcy ludzie w narodzie,—to produkt jego dziejów, to krystalizacya ducha jego, a zwłaszcza gdy wielkim jest takiej miary człowiek jak Bismark. Dawno w historyi ludzkości nie spotykamy o tak wielkim stylu męża, któryby tyle zdziałał dla swego narodu co Bismark,. Ten potężny a dumny kolos zjednoczonych Niemiec urągający się światu siłą i wielkością swoją,—to dzieło jego. Ale z drugiej strony dzieło to—to praca ducha niemieckiego praca całego narodu, uosobiona i zestrzelona w geniuszu jednego człowieka. Dwa te światy, dwa te istnienia tak się zlały, tak się zespoliły ze sobą, że tętnice ich biją jednym taktem, a dech ich stał się jednem tchnieniem. Cofnąć się Bismarkowi z tej drogi zasad, lub nawet fikcyi, na których duchem narodu wzniósł gmach państwa, — znaczyłoby zrzec się zarówno przeszłości i teraźniejszości, jak nawet przyszłości Niemiec bismarkowych.

Ale i Cesarz cofnąć się nie mógł, nie tylko ze względu na majestat tronu i władzy z Bożej łaski, ale i majestat tegoż samego ducha niemieckiego którego produktem książę żelazny. Ciągłość i nieprzerwalność w wykonywaniu władzy to główne znamię dynastyczności, uznał naród niemiecki jako wielkie i główne dobrodziejstwo systemu monarchicznego. Monarchizm i boskość jego pochodzenia, płynąca z prastarych pierwiastków boskiego pochodzenia rodów germańskich, w przeciwieństwie do pierwiastkowych aspiracyj romańskich i słowiańskich, stały się teraz świadomie cementem społeczeństwa i antropomorfizowaną potęgą państwa; Majestat tronu dzwigając i podnosząc dzwigały i podnosiły one potęgę narodu i idei państwowej, której Niemcy wszystko zawdzięczają i dla której przeto po trupach ludów tak wiernie krwią i żelazem pracował pierwszy »sługa» Cezara. Blask od purpury cesarskiej oblał naród cały, a słowo od tronu stać się musiało tak świętem i niecofniętem jak słowo z łaski Bożej, słowo uświęcone dziedzictwem krwi i zasługi Hohenzollernów.

I w tej to właśnie walce wszechwładztwa krwi, wszechwładztwa ducha w łonie jednego narodu tkwi cała tragiczność, cała groza dzisiejszej dla niego chwili strasznej, a nieodwołalnej w obec gromadzącego się od wschodu i zachodu zastępu wrogów. Bo choćby nawet przytłumiono wybuchłą walkę pojednaniem, kompromisem lub pokryto względami konwenansu, to kryzys obecna nie pozostanie bez głębokich następstw, bez wstrząśnięcia całym organizmem państwowym i narodowym. Niebezpieczeństwo bowiem i groza nie leżą w samej walce zewnętrznej, jak raczej w jej powodach, w samej możności i konieczności starcia. A ta konieczność wszak powstała z samej natury organizmu niemieckiego, z jego ducha, który toczyć będzie jak polip, toczący w sposób również tragiczny organizm jego cesarskiego władzcy.

Jakiś fatalizm leży w tem przyplątaniu się imienia z półkrwi polskiej księcia jednego z najskromniejszych a walecznych szczepów słowiańskich od południa do tragicznej chwili Wielkiego Cesarstwa i narodu, który przed 10 wiekami na północy rozpoczął polipowy swój wzrost przez pożarcie i pochłonięcie również skromnych, a nie mniej od bułgarskich walecznych szczepów lechickiej połabszczyzny; następnie pożarł i pochłonął rodzime pany i króliki, a dziś wreszcie pożera i pochłania dzieci własnego ducha i własnej krwi. I w jakiej chwili!

Straszna to i nieubłagana Nemezis dziejowa.

Jan Grz...

## SPRAWY KRAJOWE
### i kronika prowincjonalna.

**Rada powiatowa krakowską** odbyła dnia 6. kwietnia br. pod przewodnictwem swego prezesa p. Alfreda Milieskiego, a przy udziale dwudziestu członków, zwyczajne plenarne posiedzenie.

Po wysłuchaniu i przyjęciu przez Radę dwóch sprawozdań Wydziału, p. Józef Kudasiewicz zdając sprawę imieniem komisyi kontrolującej ze skontra kasy Wydziału dnia 23 i 24 marca br. odbytego oświadcza, że komisya kontrolująca znalazła księgi i rachunek wszystkich funduszów pod zarządem Wydziału zostających, we wzorowym porządku a stan kasy najzupełniej

## „MYSZKA.“
Komedya w 3 aktach Edwarda Paillerona.

**Benefis p. Antoniny Hoffmann.**

Objawiająca się dziś nad Sekwaną w coraz gwałtowniejszy sposób w dziedzinie polityki reakcya, od pewnego czasu przenosić się poczyna i do literatury. Modne dotąd pojęcia i teorye, które denerwowały ostatnie pokolenie, realizm i naturalizm w belletrystyce, stawianie skrajnych problematów społecznych w komedyi i dramacie, ustępują miejsca kierunkowi szlachetniejszemu, zdrowszemu, który z konieczności nastąpić musiał po chwilowych porywach spaczonego błędnemi teoryami poziomu intellektualnego społeczeństwa francuskiego. Protest przeciwko Zoli, nowy kierunek w literaturze dramatycznej, wreszcie nawrócenie się samego arcykapłana naturalizmu, są wymownymi objawami zwrotu pojęć i dążeń.

Do rzędu tego rodzaju objawów w literaturze dramatycznej zaliczyć wypada ostatnią komedyę Paillerona „Myszka,“ którą w sobotę ujrzeliśmy na naszej scenie.

Utwór to dziwnie bezpretensyonalny. Pod pewnym względem nawet naiwnym nazwać by go można, tak odskakuje od poziomu współczesnej produkcyi dramatycznej francuskiej.

Z optymistycznego zakończenia sztuki sądząc, chodziło autorowi o rozwiązanie kwestyi: czy wykwintny donżuan salonowy zdolnym jest zakochać się w młodem, pełnem szczerej i serdecznej naiwności dziewczęciu i czy kobieta dojrzała potrafi zdobyć się na odwagę i rezygnacyę, oraz poświęcić uczucie dla dumy i godności własnej. Obie kwestye autor rozwiązuje twierdząco, czyni to jednak w ten sposób, że przekonania tego nie narzuca jako bezwzględną prawdę — ale raczej pozwala uważać jako wyjątkowy zbieg okoliczności.

Ale przypatrzmy się osnowie. „Myszką“ jest młoda, 19 letnia Marta de Moisand, nazwana w domu tem mianem z powodu wrodzonej uległości charakteru i cichego usposobienia. Jestto sierota, zostająca na opiece i wychowaniu u swej macochy, pani de Moisand, kobieciny dobrodusznej, ale nieokazującej zbyt wiele serca swej pasierbicy. Ztąd też Marta jest kopciuszkiem w domu Pani Moisand posiada nadto u siebie córkę z pierwszego męża panią Klotyldę, zaślubioną jakiemuś hr. Wojskiemu, (widocznie Polakowi), który od kilku lat złożony chorobą oddany jest na kuracyę do jakiegoś zagranicznego zakładu. W tym półwdowim stanie p. Wojska czeka na zgon chorego męża i otacza miłością osierocone a dobre z gruntu dziewczę, jakiem jest Marta.

Samotność kobiet w ich wiejskim, przepysznie urządzonym zamku, przerywa przybycie margrabiego Maksa de Simiers, trzydziestokilkoletniego lowelesa i znanego donżuana paryskiego, który w sąsiedztwie osiadł na dewocyi w swym majątku, aby rozpamiętywać rozkoszne chwile spędzane w stolicy. Ze jednak natura ciągnie wilka do lasu, przeto też margrabia wprędce zawiązał towarzyskie stosunki z sąsiedztwem. Sentymentalny z natury, nie tyle z chęci bałamucenia ile z potrzeby serca flirtować poczyna z p. Wojską — a ta mimo swej trwałej chęci pozostania wierną choremu mężowi, chętnie przyjmuje zalecanki margrabiego.

Przezorna mama Moisand pragnie jednak z sytuacyi pozytywniejsze wyciągnąć korzyści i w tym celu zamierza swatać go z drugą swą córką, Martą, wbrew wiedzy i woli Klotyldy. Dopomaga jej do tego szczęśliwy zbieg okoliczności, zmuszający Klotyldę wyjechać dla załatwienia interesów do Paryża.

Maks jednak nie zwraca na „Myszkę“ uwagi. Uważa ją za dziecko — traktuje odpowiednio i nawet w pewnych szczegółach dokucza zacnemu dziewczęciu, nie wiedząc, iż ono żywi dlań w sercu uczucie silnej i prawdziwej miłości. Gdy raz zwróciła mu z godnością uwagę, iż nie nazywa się „Myszką“ ale Martą de Moisand — począł ją z przesadą nazywać panną Martą. Dziewczę wybucha płaczem i w scenie, która przez swoją prostotę robi olbrzymie wrażenie, spowiada się Maksowi ze swoich nieszczęść i udręczeń, jakich doznaje w domu macochy. Margrabiego wzrusza to wyznanie i budzi w sercu jego miłość dla prostodusznego i szczerego dziewczęcia. Pod wpływem gorącego uczucia skrupuły starego kawalera topnieją wprędce i zanim pani Wojska wróciła z Paryża, był już zdecydowanym. W chwili gdy Klotylda oznajmia mu, że mąż umarł i ona jest wolną, margrabia zwierza jej swą miłość do Marty i prosi o pośrednictwo.

Szlachetna kobieta znosi jednak z podziwienia godną rezygnacyą cios niespodziewany. Cierpi bardzo, ale z godnością światowej damy ukrywa szalejącą w duszy burzę i z bolesnym uśmiechem łączy młodą parę.

Dla jaskrawego uwydatnienia kontrastu charakterów i ożywienia monotonnej nieco akcyi, wplecione są jeszcze do całości dwie postacie kobiece; są to wybornie uchwycone typy paryzkich zalotnic, przyjaciółek Klotyldy, które zastawiają sieci na margrabiego. Jedną z nich jest baronowa Herminia rozwódka, druga siostra jej Pepa, sprytna zepsuta i śmiała kokota. Obie współzawodniczki dopóty działają zaczepnie dopóki sądziły, że margrabia zajęty jest Klotyldą. W obec Marty obie ustępują. — Akcya ich wnosi do sztuki wiele życia i ruchu i ubarwia tło, a zręcznie uchwycone charaktery dobrze uwypuklają się na misternie osnutem tle wzajemnych intryg.

Wartość sztuki, w tym razie istotna i niezaprzeczona, polega głównie na nader subtelnym rysunku figur i wybornej psychicznej analizie charakterów. Akcya tu gra podrzędną rolę, a na pierwszy plan występują estetyczne kształty całości i szlachetny ton sztuki, nacechowanej prawdą w pomyśle a poezyą w wykonaniu.

Pod względem budowy najnowsza komedya Paillerona odznacza się dziwną prostotą układu. Akcya sztuki płynie spokojnie i konsekwentnie, skupiając się głównie w duszy bohaterek i bohatera, należących do wyższego świata i skrępowanych wskutek tego tysiącem konwenansów. Oryginalną stronę sztuki stanowi okoliczność, że występuje w niej pięć kobiet i jeden tylko mężczyzna, o którego niewieści personal walkę z sobą toczy.

Indywidualność twórczości Paillerona występuje w Myszce w całej pełni. Znać tu w każdym calu subtelnego obserwatora, wytężającego całe usiłowanie na wydobycie efektów psychicznej walki charakterów, które też wycieniował z prawdziwem mistrzowstwem.

zgodny z księgami i rachunkami, dla tego stawia wniosek: „Rada uchwala zamknięte rachunki wszystkich funduszów powiatowych za rok 1887 zatwierdzić i Wydziałowi za tenże rok udzielić absolutorium“. Wniosek ten Rada bez dyskusyi uchwaliła.

Następnie z porządku dziennego p. hr. Sobiesław Mieroszowski, jako delegat Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgu pozamiejskiego, składał sprawozdanie z czynności swych za pierwszy kwartał 1888 r., poczem na dwóch delegatów Rady powiatowej do c. k. Rady szkolnej okręgowej w nowym składzie w myśl ustawy kraj. z dnia 6 Grudnia 1887 L. 67 Dz. u. kr. utworzyć się mającej, wybrano p. hr. Jana Mieroszowskiego i p. prof. dr. Kazimierza Morawskiego.

Z kolei przyszedł pod obrady wniosek Wydziału zmierzający do zmiany statutu powiatowej Kasy Oszczędności w tym kierunku, aby na przyszłość Dyrekcya tejże Kasy była wybierana na przeciąg sześciu lat, a nie trzech, jak dotąd. Po długiej ożywionej dyskusyi wniosek Wydziału większością głosów uchwalony został.

Z ostatniego punktu porządku dziennego Wydział przedstawił Radzie jeszcze kilka wniosków do uchwał, między którymi zasługują na wzmiankę wniosek o uchwalenie kredytu dodatkowego do wysokości 1 prc. dodatku do podatków w powiecie na naprawę dróg i mostów gminnych przez tegoroczną powódź zniszczonych, tudzież wniosek utworzenia z powodu jubileuszu czterdziestoletniego panowania Najj. Pana, z funduszów powiatowych fundacyi stypendyjnej imienia Cesarza Franciszka Józefa dla jednego ucznia niższych szkół rolniczych.

Wszystkie te wnioski bez dyskusyi, a ostatni przez aklamacyą uchwalony został.

W końcu Rada na wniosek p. Rarowskiego z okoliczności ostatnich powodzi uchwaliła: poleca się Wydziałowi zmusić te gminy, które w skutek swego położenia na wylewy bywają narażone, aby sprawiły sobie przynajmniej po dwie gminne łodzie zdatne do przewożenia w razie nagłej potrzeby ludzi i zwierząt.

Ponieważ porządek dzienny wyczerpano a z członków nikt głosu nie zabierał, przeto przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie wpół do drugiej po popołudniu.

Wybór posła do Rady państwa z grupy większych posiadłości, okręgu wyborczego Jaworów - Mościska - Cieszanów, w miejsce ś. p. Seweryna Smarzewskiego rozpisanym został na dzień 1 maja b. r,

**Lwów** (Kor. „Kurj. krak.“) Na sobotę poseł Stanisław hr. Starzyński zwołał w Radzie powiatowej lwowskiej zgromadzenie wyborców z większych posiadłości, z okręgu Lwów-Gródek. Policja zakazała zebrania pod pozorem spóźnionego odebrania zawiadomienia. Poseł Starzyński zwrócił uwagę, iż zakaz nie ma podstawy prawnej, stosownie bowiem do obowiązujących przepisów przed trzema dniami uwiadomił Starostwo o zwołanem zebraniu. Komisarz policyi pan Marynowski obstawał przy zakazie, skutkiem czego poseł Starzyński zaprosił wyborców do siebie do domu, na poufną pogadankę w sprawie gorzelnianej. Tam wśród niesłychanie ożywionej dyskusyi uchwalono podpisanie petycyi do Wys. Koła polskiego. Petycya ta brzmi jak następuje:

„Wysokie Koło! Niżej podpisani wyborcy z większych posiadłości okręgu wyborczego Lwów - Gródek, ośmielają się wypowiedzieć przekonanie, że zdając sobie sprawę z istotnych potrzeb finansowych państwa, potrzebom tym zadośćuczynić można za pomocą sprawiedliwej reformy podatkowej, w szczególności przez podciągnięcie pod opodatkowanie dochodów płynących z kapitałów, tudzież łagodne podniesienie podatku zarówno od spirytusu jakoteż od piwa i od wina.

„Niżej podpisani natomiast uważają, że projekt rządowy ze względów czysto fiskalnych ogranicza i redukuje znacznie produkcyę rolniczą.

„Że tenże projekt, dotychczasowy system opodatkowania gorzelń rolniczych doraźnie zmienia, pomimo iż ryczałtowanie rzeczywistym stosunkom gospodarstwa wiejskiego odpowiada, — że przedłożenie rządowe wprowadza nadto podwyższenie podatku od wódki, stojące w rażącem przeciwieństwie do siły podatkowej ludności, z powyższych względów wypowiadają przekonanie:

że przedłożenie rządowe jest zgubnem, że tak we dobrze pojętemu interesowi państwa austryackiegoonie odpowiada, a kraj nasz bezpośrednio wiedzie do ruiny i upadku materyalnego.

„W tem przeświadczeniu niżej podpisani upraszają Wysokie Koło Polskie, ażeby, niezapominając bynajmniej istotnych potrzeb skarbu państwowego, natomiast bez względu na obecny ustrój parlamentarny w Radzie państwa, jak niemniej bez względu na dotychczasowy stosunek reprezentacji kraju naszego do rządu i innych stronnictw, przy załatwieniu przedłożonego jektu co do reformy podatku od spirytusu, miało przedewszystkiem i jedynie tylko na uwadze interes rolnictwa i przemysłu rolniczo-gorzelnianego, tudzież prawa propinacyjne, siłę podatkową i zamożność ludności w kraju naszym. — Lwów d. 7 kwietnia 1888. Wyborcy z większych powiatów Lwów-Gródek“.

**Złoczów**. (Kor. „Kur. Krak.“ W Sobotę odbył się u nas sejmik relacyjny, którego doniosłość nie małego jest znaczenia. Wice-prezes Koła polskiego Jaworski, zdawał sprawę przed wyborcami ze swoich czynności i niewątpliwie przez usta szanownego posła poznaliśmy zapatrywania Koła polskiego na całą, tę tak ważną dla kraju sprawę gorzelnianą. Poseł Jaworski oświadczył, iż jest zwolennikiem podatku konsumcyjnego o systemie opartym na rzeczywistej produkcyi, system bowiem pauszalowy prowadzi do hiperprodukcyi rentę i dla tego życzy sobie aby ustawa została przyjętą, ale ze zmianami. Przedewszystkiem granica 7 hektolitrów jest za niską, jakoteż bonifikacye są za małe i jeżeli w tych kierunkach zmiany nastąpią, kraj pogodzi się z nową ustawą i gorzelniom gorzej nie będzie. Ustanowiony kontyngens dla Galicyi wynosić powinien 800,000 hektol. a paragraf 74 musi zniesiony. Akcye w tej mierze prowadzi z rządem obecnie p. Grocholski. W końcu przemówienia mowca oświadczył, iż nie widzi powodu, aby być bezwzględnie przeciw projektowi, natomiast nie skłoni się nigdy zgodzić na ustawę sprzeczną z interesami kraju i w dzisiejszem jej brzmieniu zarówno mówca jak i Koło polskie głosować będzie stanowczo przeciwko przyjęciu jej przez Izbę poselską, a gdyby mimo to ustawa przeszła, stanowisko Polaków wobec prawicy i rządu musiałoby się kompletnie zmienić.

**Drohobycz** (Kor. K.) Sejmik rolacyjny w sprawie wódczanej odbył się u nas w d. 6 kwietnia. Poseł do Rady Państwa, Otto Hausner, przy nader licznym udziale wyborców z naszego miasta, oraz ze Stryja i z Sambora, zdawał sprawę z projektowanej nowej ustawy o podatku wódczanym. Na wstępie oświadczył, iż uchwalenie przez Koło polskie tajemnicy, obowiązuje tylko posłów co do szczegółów uchwał Koła; bynajmniej jednak nie krępuje ich co do wynurzenia własnych zapatrywań na całą sprawę. Załatwienie jej całkowicie w myśl żądań kraju, stanowi trudność nie do pokonania, dla tego dążyć się powinno z całą przezornością do zyskania ustępstw ze strony rządu. Budżet austro-węgierski wymaga podniesienia dochodów, a w wyższem opodatkowaniu spirytusu spoczywa potemu silne źródło. Gdyby minister Dunajewski źródła tego nie chciał uwzględnić, musiałby uczynić to jego następca. W każdym jednak razie rząd popełnił dwa błędy, po pierwsze: projektuje podniesienie podatku zbyt gwałtowne, mogące przynieść znaczny uszczerbek dochodom propinacyjnym, powtóre: nie uwzględnia jak należy gospodarczego znaczenia gorzelń rolniczych. Przez uchwalenie całkowite ustawy przez rząd przedłożonej, zostałyby miasta najbardziej pokrzywdzone; złagodzić zaś możnaby tę krzywdę, gdyby rząd przyjął na siebie zobowiązanie wypłacania corocznie do krajowego funduszu propinacyjnego milion złr. i gdyby miasta, na wypadek zmniejszenia dochodów z propinacyi, mogły otrzymać zaliczki z funduszów krajowych na cele komunalne, pokrywane dzisiaj z dochodów propinacyjnych. W końcu poseł zalecił postępowanie z rozwagą, wskazując iż broniony dzisiaj podatek pauszalowy, wywoływał w r. 1881 także niesłychany opór interesowanych, a śp. poseł Smarzewski za przychylenia się wówczas do tego systemu opodatkowania, o mało, że nie postradał mandatu, gdy tymczasem dziś podnoszą specjaliści podatek ten, jako najprawiedliwszy.

Gdy po mowie posła Hausnera, chciano wnieść interpelacje i uchwalenie odpowiednich rezolucyj, oświadczył komisarz rządowy p. Kolaszewski, że zgromadzenie jest nieformalnie zwołane i do powzięcia rezolucyi nie dopuścił; w skutek tego posiedzenie przerwano.

**Z Rzeszowa** donoszą nam, iż zawiązany Komitet w sprawie Banku ratunkowego, dokłada wszelkich starań, aby o ile możności zakupić jak najwięcej akcyi. Ogółem zebrano dotąd 572 złr. 20 ct. za które zakupione będą akcye Banku ratunkowego. Składki te wpłynęły, po większej części na ręce Dra Alsa, oraz pp. Leona Schotta i Izaaka Holzera.

**Z pod Jaworowa** piszą do nas: Jaworów, dobra, ongi przybytek królów polskich przeszedł na własność L. hr. Dębickiego, a że te dobra niedostały się w ręce kulkurtregerów lub izraelitów, to wyłączną zasługę położył w tem p. W. Jordan, blizki sąsiad Jaworowa, który dbając o patryotyczną opinię kraju i mając baczne oko na wszystko, paralizował wszystkie pośrednie i bezpośrednie usiłowania innych kupców, którym ani opinia ani dobro kraju nigdy w sercu ani w myśli nie powstało.

## ZIEMIE POLSKIE.

**Warszawa, d. 7. kwietnia.**

(Kor. Kur. Kr.) Nowy oberpolicmajster naszego miasta fliegel-adjutant, pułk. Kleigels, rozpoczął już swe urzędowanie, nie zaznaczywszy go, jak dotychczas, ważniejszemi rozporządzeniami; powiadają jednak, że te niebawem nastąpią, gdyż pan pułkownik całe wieczory spędza „na dworze“ Maryi Andrejewny, z którą snuje podobno plan przyszłych „korennych“ reform. Nad innemi sprawami społecznej natury góruje tutaj kwestya układu kuryi rzymskiej z carem co do stosunków kościelnych katolickich poddanych moskiewskiego państwa. W chwili, gdy kreślę te słowa, rezultat pertraktacyj nie jest jeszcze wiadomym, a obawy są wielkie, choć może nieuzasadnione. W teatrze Wielkim wystawiono wczoraj po raz pierwszy nową operę J. Masseneta pod tyt: „Manon Lescaut,“ której libretto osnuli pp. Meilhac i Gille na tle powieści księdza Prévosta. Muzyka francuskiego kompozytora subtelnie rzeźbiona, ożywiona tchnieniem prawdziwego wdzięku i prostoty, a przytem wesoła, zrobiła nader dodatnie wrażenie na publiczności i krytyce, która nie szczędzi jej szumnych pochwał. Główne partye bez zarzutu odśpiewali Hermanówna i Myszuga. Operę wystawiono z rzadką dbałością o stronę zewnętrzną. Dziś po raz pierwszy ujrzy światło kinkietów teatru Rozmaitości najnowsza komedya Bałuckiego „Nowy Dziennik,“ grana u was w roku zeszłym.

Przechodząc z kolei do wiadomości literackich, donoszę Wam, że z dniem 1 go maja zacznie tutaj wychodzić nowe pismo, poświęcone sprawom taryfowo-przewozowym pod tyt: „Wiadomości kolejowe;“ wielką sensacyę wywarło u nas odkrycie, jakiego dokonał radykalny tygodnik „Głos.“ Otóż pismo to zaznacza, że współpracownik jednego z naszych Kuryerów, pan Stebelski popełnił plagiat w ten sposób, iż przetłómaczył dosłownie nowellę nieznanego niemieckiego pisarza, umieszczoną w czasopiśmie „Das Echo“ i wydrukował ją, jako oryginalną, w odcinku „Kurjera.“ Możecie sobie wyobrazić w jak przykrej sytuacyi znalazł się p. Gawalewicz, któremu autor (?) pracę swą zatytułowaną „O Niej“ dedykował.

Dnia 4. bm. zmarła w Warszawie z Biszpingów jenerałowa Kicka, wdowa po śp. jenerale Kickim, poległym śmiercią walecznych r. 1830.

P. Münheimer skomponował operę p. n. Mazepa, która podług znawców równać się może pod względem dykcyi i piękności melodyi z arcydziełami naszego mistrza Moniuszki. Napotyka jednak Müncheimer trudności z przedstawieniem swojego utworu.

## POLEMIKA.*)

### X. Polkowski contra M. Sokołowski.

Odebrałem dziś najnowszy numer *Kwartalnika naukowego* wydawanego we Lwowie, w którym spotkałem się z obszerną krytyką p. Maryana Sokołowskiego na rozprawkę moją, umieszczoną w „Przeglądzie powszechnym“ za miesiąc wrzesień r. z. pod tytułem: *Wywody historyczne o początku katedry na Wawelu*. Ponieważ krytyka szczególniejszego rodzaju polemiczna, przeciwko wywodom moim i badaniom ani jednego nie stawia dokumentu przekonywającego, a tylko niezwykłą w rzeczach naukowych konkluzyą. zaleca nad pracą moją „przejść do porządku dziennego“; ponieważ za długo byłoby czekać z odpowiedzią z mej strony do *Kwartalnika* bo aż cały kwartał; w tem piśmie przeto podnoszę głos mój, nie we własnej obronie ale w obronie przedmiotu tak bardzo dla nas ważnego. Żeby zaś nie nadużyć cierpliwości czytelników a objaśnić ich z rzeczą samą, starać się będę rzecz całą jak najzwięźlej przedstawić.

P. Maryan Sokołowski w *Sprawozdaniach komisyi do badania historyi sztuki w Polsce* w tomie III. zeszycie III. str. 93—105 w nader cennej rozprawie: *Kościoły romańskie w W. ks. Poznańskiem*, przyczepił rzecz nie oryginalną wprawdzie ale zkąd inąd zapożyczoną o Katedrze na Wawelu, a mianowicie: „że stary drewniany kościół katedralny na Wawelu wystawiony był pierwotnie nie pod tytułem św. Wacława, ale pod tytułem św. Salwatora“, a na dowód, że tak było, przytoczył że dotąd „w wielkim ołtarzu znajduje się obraz nie św. Wacława, ale Chrystusa Ukrzyżowanego“ (104). Dalej, że do końca XI. wieku biskupi krakowscy byli jednocześnie opatami benedyktyńskimi, a duchowieństwo katedralne było w połowie świeckiem a w połowie zakonnem (str. 103); że Aaron, główny restaurator organizacyi kościelnej w Polsce (?) przybył zapewne z opactwa Leodyjskiego i razem z mnichami, którzy mu towarzyszyli musiał (?) sprowadzić relikwie św. Leonarda ze sobą (103), dla których dobudowano drugi chór od zachodu na cześć św. Leonarda, jak to bywało i w mniejszych niemieckich kościołach (104). Co mogło mieć miejsce między 1045 a 1059.

Te hipotezy p. Maryana Sokołowskiego, które tu wyglądały jako pewniki bardzo apodyktycznie stawione — a dowodząc o mnichowskim początku katedry na Wawelu, — były mi powodem, że niedotykając słowem jednem ni autora tak genialnych pomysłów, ni też wywodów jego, skreśliłem rzecz o początku katedry na Wawelu w tej treści:

Kiedy na samym schyłku X. wieku chrześcijanizm rozszerzał się w Polsce — na górze Wawelu wzniesiono katakumbowy kościół pod tytułem św. Leonarda — kiedy między 993 a 999 r. Czesi władali Krakowem, nad katakumbowym kościołem św. Leonarda wystawiono kościół św. Wacława, który w r. 1000 gdy ustanowione zostało biskupstwo krakowskie a Czesi przez Bolesława Chrobrego wypędzeni zostali z Krakowa 999 roku, przeznaczono na katedralny. Otóż hipoteza ta moja na historycznych danych oparta, to jest na władztwie Czechów na samym schyłku X· wieku i na ustanowieniu biskupstwa krakowskiego r. 1000, obalająca odkrycia p. Maryana Sokołowskiego wyżej przytoczone, lubo nie dotykająca ich wcale, tak bardzo niepodobała się uczonemu krytykowi, że odsądzając moje wywody od wszelkiej czci i wiary, rozkazał czytelnikom *Kwartalnika naukowego* „ z czystem sumieniem przejść do porządku dziennego“.

Na taką konkluzyę w recenzyi, to byle kto zdobyć się potrafi, lecz za argument i dowód nikt brać nie może. Drwinkami zbywać rzecz naukową, historyczną, wymagającą dowodów, to nie jest obyczaj krytyki, bo nie wiadomo, kto na tem gorzej wychodzi, czy krytykujący, czy krytykowany. Gdyby p. Maryan Sokołowski w swej krytyce choć jednym szczegółem, choć jednym dowodem, choć jednym dokumentem dowiódł, że wywody moje o początku katedry na Wawelu na błędnych, fałszywych oparte są danych — uniżyłbym się z całą pokorą a i radością nawet przed uczonością jego. Gdyby w niezliczonym szeregu dyplomatów katedry na Wawelu, które wszystkie mówią o jej tytule św. Wacława. wskazał choć jeden, że pierwotny tytuł kościoła katedralnego był św. Salwatora, albo i to, że oprócz Aarona, który z opata tynieckiego w roku 1045 lub 1046 został biskupem krakowskim, wszyscy inni, jak sam pisze, „biskupi krakowscy do końca XI. w. byli jednocześnie opatami benedyktyńskimi, a więc i Stanisław święty.

Gdyby nam przytoczył choć jednego z Kanoników krakowskich z XI wieku, że był zarazem mnichem zakonu św. Benedykta. Gdyby nam objaśnił, w jaki to sposób pod starym drewnianym kościołem katedralnym na Wawelu św. Salwatora, za biskupa Aarona między 1045 a 1059 zbudowano kryptę św. Leonarda — z upokorzeniem przyjąłbym apodaktyczny wyrok jego, „przejście do porządku dziennego“ nad rozprawą moją — a ponieważ nic a nic z tego w przesławnej nie znajduję recenzyi — polemikę tę moją zakonkludować winienem — że odkryciami, odszącemi się do katedr niemieckich wcale mierzyć nie można katedry na Wawelu, a odpłacając pięknem za nadobne, szanownemu krytykowi odpowiedzieć muszę — Panie Bracie! na tej rzeczy się nie znacie!

Kraków dnia 6 kwietnia 1888.

*Ks. Ignacy Polkowski.*

*) Unikamy wszelkiej polemiki stosownie do wypowiedzianej przez nas zasady, że należy łączyć a nie rozdwajać. Daliśmy tego dowody nieodpowiadając na liczne zaczepki z różnych obozów pochodzące. Wyjątek tu jednak stanowić musi polemika naukowa, dla której chętnie szpalty otwieramy, zastrzegając się jednak, że umieszczanie przez nas tego rodzaju artykułów polemicznych oznacza tylko chęć przyczynienia się do wykrycia prawdy naukowej, nie zaś identyfikowanie się z poglądami lub pomysłami autorów polemizujących ze sobą. *Redakcya.*

## KRONIKA.

**Walne zgromadzenie** stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, odbyło się w niedzielę, w sali Rady miasta. Zarząd złożył sprawozdanie za rok 1887, według którego Towarzystwo liczy członków 315, posiada majątek 5030 złr. 29 ct., dochody wynosiły 1896 złr. 55 ct., zaś rozchody 1823 złr. 45 ct., w tych ostatnich mieszczą się koszta pielęgnowania chorych 757 złr. 39 ct. i zapomogi członkom udzielone 428 złr. Zebranie Tow. następnie uzupełniło jedną trzecią część wydziału, przez wybór na lat 3, panów; Ludwińskiego Jacka, Drozdowskiego Jana, Zubrzyckiego Józefa, Witasa Kazimierza, Bigoszewskiego Stanisława, Markusa Karola, Kopaczyńskiego Franciszka i Chęcińskiego Franciszka.

Ekonomicznie opłakany stan społeczeństwa uwidocznia się bardzo jaskrawo przy zestawieniu bilansów naszych stowarzyszeń, których rozwój zależnym jest od finansowych zasobów ich członków, składających swe wkładki na cele towarzystwa. Zastój w uiszczaniu się z tych drobnych kwot jest objawem charakterystycznym, powtarzającym się w każdem towarzystwie — a objaw to tem smutniejszy i groźniejszy, jeżeli zważymy, iż nie pochodzi, on jak prawie jednozgodnie stwierdzają reprezentacye tych stowarzyszeń, z niechęci —

---

Ztąd też wynika że komedya nader prosta w akcyi i budowie, bardzo wielkie nastręcza natomiast trudności dla grających artystów. Wiedział o tem dobrze auter i dlatego tak długo wahał się z obsadą sztuki w Comédie Française.

Reżyserya teatru krakowskiego nie małe też miała trudności w przygotowaniu scenicznem tego utworu, który do poprawnegowykonania wymaga pierwszorzędnych sił i talentów.

Każdy z wprowadzonych tu charakterów wymaga nader subtelnego oddania uczuć w ich nnjdrobniejszych odcieniach — gry skończonej, artystycznej, ztąd też wymagało przygotowanie całości wyjątkowej pracy i starania.

Jak tego poziom sztuki wymagał, role spocząć musiały w rękach najwybitniejszyrh naszych artystów, artystek i przyznać trzeba, że ensemble jaki stworzyli pan Lubicz w otoczeniu pań Hoffmannowej, Kałużyńskiej, Sułkowskiej, Wolskiej i Zalewskiej był bardzo harmonijny.

W sztuce, ze względu, iż pozbawioną jest wszelkiego węzła dramatycznego, punkt ciężkości spoczywa w sytuacyjności i w należytem pojęciu oraz przeprowadzeniu charakterówi — W tym też kierunku utwór dostarcza obfitego pola do popisu dla gry szlachetnej inteligentnej, polegającej na wniknięciu w istotę charakterów i wyzyskaniu efektów psychicznych w rolach najwybitniejszych. Jest sztuka ta poniekąd kamieniem probierczym do oceniania poziomu inteligencyi i rutyny artystów.

W warunkach krakowskiej sceny, gdzie kilka dni z konieczności wystyrczać musi do przygotowania premiery bez względu na jej jakość i trudności techniczne trudno wymegać stworzenia przez aktora charakteru tem więcej, że skład personelu obok kilku prawdziwych „artystów“ obfituje w same „obiecujące“ siły. — Z tem wszystkiem jednak w uwzględnieniu tych warunków przyznać musimy, iż w danym wypadku reżyserya z trudnego tego zadania wywiązała się też zadawalająco.

Bohaterka wieczoru, p. Hoffmannowa, w niedostarczającej zbyt wielkiego pola do popisu roli hr. Klotyldy Wojskiej zabłysnęła całą świetnością uznanego swego talentu. Stworzyła postać wystudyowaną w najdrobniejszych szczegółach ztą intelligencyą, która zdaje sobie dobrze sprawę z celów i środków w sztuce, a trzyma się miary prawdy, dobrego smaku i prawdziwej intuicyi artystycznej. Delikatne i subtelne cieniowanie zdobyło też znakomitej artystce w małej roli dobrze zasłużony poklask uznania.

Rola margrabiego de Siviers spoczęła w rękach p. Lubicza. Cokolwiekbądźby powiedzieć można o pewnych szczegółach gry tego artysty — przyznać należy, że trudną tę do odtworzenia postać zagrał z wielką intelligencją i zapałem w erotycznym wybuchu a na szczególne podniesienie zasłużyła miara i użycie półtonów w wybornie odegranej scenie aktu 2-go na schadzce z Martą szlachetne traktowanie całości oraz swoboda i humor, jakim wyposaża p. Lubicz zwyczajnie swe postacie, były bardzo dobrze zastosowane — lubo cokolwiek więcej powagi uczyniłoby tę postać jeszcze sympatyczniejszą.

Tytułowa rola „Myszki“ w interpretacyi p. Kałużyńskiej odegraną była bardzo dobrze. Szczerość uczucia i prostota naiwnego a myślącego dziewczęcia natrafiła tu na tony z głębi duszy wydobyte; a starannie obmyślane i opracowane szczegóły świadczyły o sumiennej pracy artystki.

Pani Wolska jako p. de Moisand, rolę swą oddała z właściwym sobie spokojem i godnością.

Dobrze wypadły też dwie epizodyczne postacie paryżanek, kokietujących margrabiego. Pani Sułkowska świetnie pojęła i odtworzyła typ wesołej, rozbawionej i zalotnej Pepy, i za pełną swobody i humoru, a nie pozbawioną szlachetnej miary grę zbierała kilkakrotnie rzęsiste oklaski. Dobrze wtórowała jej p. Zalewska, której powierzono równorzędną rolę Herminii. Pierwszy to raz ujrzeliśmy p. Zalewską w większej charakterystyczno-konwersacyjnej roli a próba ta pomyślnym uwieńczona rezultatem świadczyła, że p. Z. z korzyścią może być użyta w tego rodzaju rolach.

Benefis p. Hoffmann jest pewnego rodzaju świętem dla melomanów teatralnych. Zbiera się tu nasz cały Kraków, aby zasłużonej artystce złożyć wyrazy uznania. Ofiarność artystki, która cały dochód przeznaczyła na cel filantropijny, wzmogła jeszcze w tym roku zapał i entuzyazm publiczności, którego wyrazem była przepełniona sala teatralna, oraz stosy bukietów i koszów z kwiatami, wśród których zauważyliśmy wieniec z wstęgami, oraz piękny, z kwiatów haftowany obraz na sztalugach, który artystce wręczono wśród przeciągłych, długotrwałych oklasków.

*Sylf.*

lecz poprostu z absolutnej niemożności płacenia tych należytości bez uszczerbku dla potrzeb osobistych. Tem większyj ednak obowiązek ciąży w obecnem ogólnem przesileniu finansowem, ponoszenia tej ofiary—zwłaszcza w stowarzyszeniach, które mają na celu niesienie wzajemnej pomocy w nieszczęściu, gdyż takowa ofiara w razie potrzeby tej pomocy sowicie się opłaci. W danym wypadku bilans stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców wykazuje zastraszającą sumę 433 złr. 80 ct. zaległych, tak zwanych tygodniówek u członków. Wobec tego, jak słusznie wykazał jeden z mowców, stowarzyszenie liczy płacących (a tylko tacy mogą być uważani za rzeczywistych członków) — zaledwie 160, pomimo, iż spis wykazuje tychże 315. Bezpośrednim skutkiem tego jest, że nie można według statutu stowarzyszenia udzielać pomocy w takim stopniu jakby to czynić należało, bo i pożyczki więcej niż pół roku, jak wymaga statut, zalegają.

Kończąc sprawozdanie z wczorajszego zgromadzenia wzywamy wraz z prezesem panem Siedleckim, członków jego, aby we własnym dobrze zrozumianym interesie uiszczali wkładki — i życzymy stowarzyszeniu pomyślnego rozwoju w obecnym roku.

**Na posiedzeniu krakowskiego koła nauczycieli** szkół wyższych w dniu 7 bm., zamiast zapowiedzianych dwóch odczytów, weszła na porządek dzienny nagląca sprawa higieny szkolnej. Prof. Sokołowski, na podstawie relacyi z wielu gimnazyów galicyjskich, wykazał, że budynki szkół średnich są w wielkiej sprzeczności z głównemi zasadami higieny — najlepiej jeszcze pod tym względem przedstawiają się: rządowy budynek gimnazyalny w Tarnowie i siedm innych budynków kosztem miast pojedynczych wystawionych. Niestety krakowskie budynki szkół średnich nie zaliczają się wcale do lepszych. Komisya z trzech członków fachowych na tem posiedzeniu wybrana, ma się zająć dokładnem zestawieniem wszelkich stron ujemnych budynków, w których pomieszczone są gimnazya i szkoły realne; bo smutna ta sprawa ma być wziętą pod rozwagę na walnem zgromadzeniu towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, które się odbędzie w tym roku w murach naszego miasta w czasie Zielonych świąt. Oby tylko uchwały w tej sprawie powzięte doznały przychylnego poparcia od władz kompetentnych!..

**Bank ziemski**. Ponieważ na 149 osób do zbierania subskrypcyj na Bank ziemski poznański zaproszonych, dotychczas tylko 29 zebrane pieniądze do Kasy Oszczędności miasta Krakowa złożyło, przeto Komitet miejscowy krakowski celem doprowadzenia do końca poruczonej czynności, prosi o złożenie zebranych pieniędzy wraz z kwitaryuszami do Kasy Oszczędności miasta Krakowa najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1888.

**Składka w kościele**. Wczoraj w kościele N. P. Maryi siostry miłosierdzia zbierały składkę na biednych chorych.

**Poświęcenie pomnika**. We Wtorek dnia 10 Kwietnia 1888 r. jako w rocznicę śmierci śp. Feliksa Księżarskiego odprawioną zostanie Msza św. w kościele akademickim św. Anny. o godzinie 9 rano, oraz poświęcenie kamienia pamiątkowego.

† **Tomasz Swierz** doktór medycyny lekarz miejski w Skawinie zmarł w Krakowie w dniu 7 b. m. Zmarły padł ofiarą tyfusu.

† **Marya Bylicka** matka znanego artysty i profesora rozstała się z tym światem.

**Koncert**. W piątek dnia 13 kwietnia br. w sali Redutowej koncert Karola Nowacka, (wiolonczelisty), z uprzejmym udziałem Ryty Andrzeykiewiczównej (sopranistki), panny Maryi Kurkiewiczównej (pianistki), (uczenica pani Salomońskiej), pp. dr. Żeleńskiego, Barabasza, Kap. Hocka oraz orkiestry 13 pułku. Program będzie wkrótce ogłoszony. — Biletów nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

**Wywołanie z kraju**. Samuel Mendel 2-ch im Weinberg, kupiec w Warszawie, rodem z Korzenic, gub. Radomskiej w Królestwie Polskim, wyznania mojż., urodzony w r. 1863, żonaty, wzrostu średniego, twarzy pociągłej, włosów ciemno-blond, kręconych, oczu siwych, noszący pełną brodę rudawego koloru, przytrzymany w Padwi bez ważnej legitymacyi, środków utrzymania i celu pobytu — wywołany został ze wszystkich krajów Monarchii Austro-węgierskiej.

**Zbiegł** z Krakowa Józef Meixner, rodem z Prus, około 28 lat liczący, stanu wolnego, średniego wzrostu, blondyn, dziubaty, były książnik w tut. towarzystwie handlu skór, dopuściwszy się zbrodni oszustwa.

**Tama**. Obok budującego się gmachu kolei państwowej przy placu Matejki, rzucone są tuż na trotuar rozmaite materyały budowlane, przezco zatamowanym jest zupełnie przechod, a co gorsza, nieporządek ten był przyczyną potknięcia się nie jednego z przechodniów. Onegdaj przechodząc tamtędy porucznik N. rozdarł sobie płaszcz na gwoździu wystającym z belki rzuconej na trotuar. Spodziewamy się że dotyczące władze zechcą wpłynąć na uprzątnięcie tej tamy zagrażającej bezpieczeństwu przechodniom.

**Złapany**. Wczoraj w nocy zakradł się do stajni p. Wannickiego na Zwierzyńcu złodziej i śpiącej służbie ściągnął odzienie. Jeden z parobków obudził się w chwili, gdy złodziej ze zdobyczą uchodził, wybiegł więc za takowym i począł krzyczeć „łapaj“, ale ponieważ nikogo na drodze nie było, więc biegł za umykającym tak długo, aż go wreszcie przytrzymał.

Złapany nazywa się Slusarczyk Jędrzej i liczy zaledwie lat 18.

**Głos sumienia**. Niejaki Stanisław L... czeladnik krawiecki zgłosił się do tut. dyrekcyi policyi i zeznał co następuje: „Niejaki p. S. R. ślusarz dał mi do reparacyi paltot w której kieszeni znalazłem srebrny zegarek z łańcuszkiem. Palto naprawiłem i oddałem właścicielowi ale... bez zegarka. Ponieważ głos sumienia niedawał mi spokoju, przeto postanowiłem zegarek zwrócić właścicielowi, a że niewiem gdzie mieszka przeto składam go w policyi. Równocześnie pójdę do spowiedzi, aby być ze złych myśli oczyszczonym.“ Komisarz, przed którym Stanisław zeznanie to złożył — pochwalił tę uczciwość — i biedak odszedł z uśmiechem zadowolenia na ustach, bo już miał czyste sumienie.

**Nieżywe dziecko** znaleźli włościanie z Płaszowa, na gruncie do magistratu krakowskiego należącym. „Stare wisbisko“ zwanym. Dziecko liczyć mogło około 2 miesięcy i leżało to w wiklinie od dłuższego już czasu. Śledztwo w toku.

**Swięcone w „Zgodzie.“** W lokalu towarzystwa rzemieślników „Zgoda“ zgromadzili się członkowie i zaproszeni goście, aby podzielić się jajkiem. Święcił ks. Żuliński, który miał przemowę na temat słów Chrystusa „Pokój wam dam, jakiego świat nie widział.“ Pokój ten nie znaczy gnuśność, lecz walkę byle podjętą z miłością i sprawiedliwoś ią. Pierwszy toast wzniosł prezes stowarzyszenia p. Rehman na cześć duchowieństwa. Potem p. Bruśnicki na cześć rozwoju „Zgody“ p. Wasilkowski na cześć przyjaciół rękodzielników, w ręce profesora Augusta Sokołowskiego i red. Tadeusza Romanowicza. Następnie p. Romanowicz pił zdrowie młod. akad. a p. Jaworski prezes Czytelni wychylił kielich na cześć zgody „Zgody“ z młodzieżą akademicką. Poczem p. Bruśnicki przypomniawszy czyny, jakich rękodzielnicy dokonali wspólnie z akademikami w 48 r. pił zdrowie p. Jaworskiego. Profesor A. Sokołowski wzniósł zdrowie ludu. Pan Romanowicz i p. Mosch zdrowie pań. Wreszcie przewodniczący cechu rzeźniczego „kochajmy się.“

**Samobójstwo**. Idący na targ do miasta wieśniacy spotkali na wałach przed rogatką rakowicką wiszącego na grubym konarze człowieka. Zawiadomiona o tem policya wysłała na miejsce komissya która skonstatowała śmierć. Samobójca nazywa się Wojciech Hegerle, liczył lat 36, i był czeladnikiem szewskim. Przy nim znaleziono dwie flaszki, jednę próżną z wódki a drugą z rozczynem fosforowym. Jest więc uzasadnione przypuszczenie, że nieszczęśliwie zażył rozczynu i popił takowy wódką, a uskuteczniwszy to obwiesił się na własnym pasku.

**Benefis p. Hoffmanowej**. Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo!

Przesyłam rachunek z benefisu mojego z 7-go b. m., z którego dochód przeznaczyłam w połowie na dotkniętych powodzią a w połowie na Zakład św. Józefa w Krakowie.

Dochód ogólny z przedstawienia, wynosi 518 złr. 40 kr. po odtrąceniu kosztów dziennych 70 złr. pozostaje 448 złr. 40 kr. Połowa na rzecz Dyrekcyi teatru wynosi 224 złr. 20 kr. — pozostaje na rzecz benefisantki 224 złr. 20 kr. — Wynagrodzenie służby teatralnej 32 złr. — Czysty dochód z benefisu wynosi 192 złr. 20 kr. — Naddatki wynoszą 197 złr. Ogół dochodu na powyższe dwa cele wynosi 389 złr. 20 kr. — Z tych oddałam na rzecz powodzią dotkniętych w c. k. Starostwie 194 złr. 60 kr. a na rzecz Zakładu św. Józefa w Krakowie 194 złr. 60 kr.

Zarazem dziękuję serdecznie za tak liczny a ofiarny na powyższe cele współudział Szanownej Publiczności a moim koleżankom i kolegom za pomoc użyczoną przy sprzedaży bilotów!

Dołączam spis naddatków, prosząc o uprzejme jego ogłoszenie — przyczem łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

Kraków 10 Kwietnia 1888.

Antonina Hoffmann.

Następujące osoby przyczyniły się datkami do zwiększenia dochodu na cele powyższe:

W. W. P. P. Matejkowa 9 złr. — Walter 2 złr. — Dr. Kohn 4 złr. — Armuł. 50 kr. — Dr. Pareński 4 złr. — Dr. Lisowski 4 złr. — Paluszyński 2 ruble — Poller 1 złr. — Wiśniewski 1 złr. 50 kr. — Federowicz 2 złr. — Urban 1 złr. — hr. Scypio 4 złr. — Bielecki 1 złr. — Lange 1 złr. — Jezdkiewicz 2 złr. W. W. 3 złr. — Czarniecka 1 złr. — Balkon Nr. 12 1 złr. Dr. Ławrowski 50 kr. — Balkon 40 kr. — Miczka 50 kr. — Goldgarten 1 złr. — Balkon 40 kr. — Szancer 2 złr. — Lange 1 złr. — Fremdenloża 1 złr. — Dr. Hubaczek 50 kr. — Łuszczkiewicz 1 złr. — Niesiołowski 1 złr. — Fenc 50 kr, — Czech 50 kr. — Wojciechowski 1 złr. 10 kr. — Orange 1 złr. — Łoziński 50 kr. — Dr. Zaręba 1 złr. 50 kr. — Wolgner 50 kr. — Wolf 1 złr. — Madejski 1 złr. — hr. Mieroszowski 4 złr. — Dąbrowski 20 kr. — Fremdenloża 30 kr. Baruch 4 złr. — Reicher 1 złr. — Mękies I złr. — Hr. Tarnowski 50 kr. — Rapaport 1 złr. — Poledniak 1 złr. — N. N. 1 złr. — Kapała 1. złr. — Pryliński 1 złr. — Mendelsburg 1 złr. — Waligurski 50 kr. — Pawlikowski 4 złr. Filipkiewicz 1 złr. — Henisz 1 złr 50 kr. — Prezydent Szlachtowski 6 złr. — hr. Łępicki 1 złr, 50 kr. — Steugel 1 złr. — Pani Chylińska 4 złr. — Filimowski 50 kr. — Steiuham 50 kr. Domański 1 złr. Estreicher 4 złr. — Dr. Porębowicz 1 złr. — Faden 50 kr. — Wachtel 2 złr. — Librowicz 50 kr. — Rottwein 1 złr. — hr. Tyszkiewicz 4 złr. — Dr. Hrebenda 3 złr. 50 kr. — Bober 1 złr. — A. Ziębivski 3 złr. 50 kr. — Dr. Browicz 1 złr. — K. Baruch 1 złr. 50 kr. — Sliwicki 50 kr. — Dr. Gross 50 kr. — Borowski 50 kr. — Redyk 2 złr. J. G. dyrektor 3 złr. — Lilienfeld 1 złr. — Dr. Obaliński 2 złr. — St. Petryński 50 kr. — dawny resurs krakowski 35 złr. — radca Grosse 2 złr, — Zamarajew artysta-malarz 1 złr. — Segiedyński 40 kr. A. R. 1 złr. — Bałaban 2 złr. — Merz 50 kr. — Dr. Chmurski 1 złr. — W. Pzewuski 2 złr. 20 kr, — A. Z. 4 złr. 50 kr. — Michalowski 3 złr. — Doboszyński 50 kr. — Dobosz 1 złr. — Dr. Ziębiński 1 złr, — adw. Leo 50 kr. — Bartel 1 złr. — Dr. Goldmann 1 złr, — Szwantowska 1 złr. NN. 50 kr. — NN. 50 kr. — NN. 1 złr. — NN. NN. 3 złr. 50 kr. —

**O kradzieży wartościowych listów**. Skradzione z końcem zeszł. roku w drodze z St. Michael do Wiednia dwa pieniężne listy pocztowe. zawierały jak obecnie skonstatowano następujące papiery wartościowe: 1) Los krakowski nr. 27947., los miasta Insbruku nr. 6038., los miasta Lublany nr. 8768., los m. Salzburga nr. 33885, los miasta Budy nr. 37987. 2) 429 kuponów wartości 2122 złr. 40 ct. płatnych 1 stycznia b. r. Z tych a) 240 kuponów akcyi Siedmiogrodu, b) 75 kuponów akcyj kolei Koszycko Oderbergskiej, d) 12 kuponów węgierskiej kolei wschodniej. 3) Listy zastawne galicyjskiego rustykalnego kredyt. zakładu a to: 6 sztuk po 1000 zła. Serya 1873, 1875 do 1880 i ser. 1874. Siedm sztuk po 100 złr., serya 1880 nr. 2106, 2107, 2109 do 2113. Jeden list zastawny na 1000 złr. ser. 1871 nr. 377, jeden list zastawny na 500 złr. ser. 1871 nr. 1113, jeden kupon indemnizacyjnej obligacyi siedmiogr. na 500 złr. nr. 8574, cztery kupony pożyczki miasta Wiednia, z r. 1869 na 100 złr. nr. 6003, 6794, 67955 i 7137 i jeden kupon losu regulacyi Dunaju nr. 50926.

# Teatr, Literatura i Sztuka.

**Koncert Materny śpiewaczki nadwornej.** (My. S.) W niedzielę odbył się przy licznym udziale publiczności koncert śpiewaczki opery nadwornej w Wiedniu p. Amalii Friedrich-Materna. Z powodu nieprzewidzianych a rzeczywistych przeszkód, program musiał byś zupełnie zmienionym. I tak zamiast p. Teresy Zamary nadwornej harfistki, którą tak gorąco pragnęliśmy usłyszeć, objął w ostatniej chwili współudział p. M. Garfunkel skrzypek amator z Bielska; zamiast współudziału p. prof. Bylickiego, który z powodu nieszczęścia familijnego usunął się, towarzyszył na fortepianie p. Barabasz dyrektor Tow. muzycznego. — Jakkolwiek przy tak zmienionym programie, koncert ten pozostawił długo trwające wrażenie z powodu takiej koncertantki, jaką jest pani Materna. Głos ten dramatyczny posiada siłę i dźwięk, które to przymioty rzadko u śpiewaczek znajdujemy. Chcąc atoli mieć dobre wyobrażenie o tej znakomitej artystce, trzeba ją koniecznie widzieć i słyszeć w jej żywiole, to jest na scenie. O takiej Brunhildzie chyba marzył Wagner pisząc swe dzieło i ona przyczyniła się nie mało do świetności uroczystości w Baireucie. Sława jej nabyta tak w operze wiedeńskiej jak i zagranicą uwalnia nas od wchodzenia w szczegóły jej śpiewu, nadmienimy chyba, iż zarówno dobrze wykonywa partye bohaterskie Wagnera, jak i interpretuje prześlicznie nieśmiertelne utwory Mozarta. Modlitwa z opery „Tannhäuser“, Wagnera porwała tak samo znawców i ogół słuchaczy również jak i aryą z opery „Wesele Figara“ Mozarta. Publiczność domagała się po każdym odśpiewanym ustępie jeszcze powtórzenia lub dodatków — co jednak nie nastąpiło; gdyż improsarjo obawiał sie spóźnić na lwowski pociąg pospieszny Słynna primadonna atoli przyrzekła byc za drugim razem chojniejszą; pragniemy też szczerze powtórzenia jej koncertu ale z współudziałem arfistki p. Zamary, która z powodu skaleczenia się w rękę — na koncert ten przybyć nie mogła. — Współudział w niedzielnym koncercie brał p. Garfunkel młody amator posiadający czystą grę — ale mając skrzypków lepszych w Krakowie nie potrzebujemy sprowadzać ich aż z Bielska. Utwory, które wykonał jak „Air varie“ (op. 15) Berrota i „Serenada“ Moszkowskiego nie nadają się wcale na estradę koncertową, a waryacye są tylko ćwiczeniami dla zaawansowanych uczni.

# Przegląd polityczny.

Trudno wyobrazić to wrzenie umysłów, jakie zapanowało obecnie w Niemczech. Żadne jeszcze przesilenie rządowe w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nie dawało powodów do tylu sprzecznych poglądów jak dzisiejsze. Bezradność zapanowała w najrozmaitszych sferach, mających pretensję do zajmowania się polityką.

Artykuł „Gazety Kolońskiej“ (inspirowanej jak wiadomo przez Bismarka), który najpierw tyle wrzawy narobił, brzmi tak w streszczeniu: „Cesarz Wilhelm wysiłki ostatnich dni swego życia łożył w to, aby doświadczenia długiego, pełnego chwały panowania swego i swoje najskrytsze myśli przekazać jako spadek przyszłym przedstawicielom dynastji. Już drżącym głosem na śmiertelnem łożu wypowiedział przestrogę, aby miano wzgląd na Rosję i oszczędzano drażliwość cara. Umierający monarcha wyraził przez to myśl polityczną całego życia, która w ostatnich latach stała się własnością wszystkich dojrzałych politycznie Niemców.“

Artykuł wyraża następnie nadzieję, że również w przyszłości, choćby to nawet połączone było z ofiarami, utrzyma się owa rozumna i ostrożna polityka. A dalej tenże dziennik tak pisał: „Polityczne względy sprzeciwiają się stanowczo małżeństwu księcia Battenberga z księżniczką Wiktorją, bo przez to stosunek do Rosji uległby zaostrzeniu. W każdym razie, po dotychczasowem zachowaniu się księcia Bismarka w kwestji rosyjsko-orjentalnej, rzeczą niemożliwą byłoby dla niego, kierować dalej sprawami państwa osobiście, gdyby książe Aleksander wszedł do domu cesarskiego jako członek rodziny. Gdy zaś w ostatnim czasie plan takowego małżeństwa doszedł do kanclerza państwa, przedłożył on wyraźnie i otwarcie swoje zapatrywanie i prosił o dymisję, w razie gdyby ten ścisły związek familijny został w najwyższej sferze zaaprobowany. Do rozstrzygnięcia tej kwestji „przesilenie kanclerskie pozostaje w zawieszeniu.“

Organa konserwatywne zaprzeczały z początku tej wiadomości, ale za „Gazetą kolońską“ pociągnął cały rój najpierw gadzinowych, a następnie niezawisłych dzienników berlińskich, prowincjonalnych i wiedeńskich nie licząc naturalnie owych setek i tysięcy gazet po całym globie, gdzie telegraf rozniósł tę wieść natychmiast.

Wśród tych głosów przykre nader wrażenie w pałacu cesarskim wywołały depesze posyłane do Wiednia, podług których ludność Niemiec jakoby szeregowała się po stronie kanclerza, co oczywiście przy poprzednich zajściach toastu następcy tronu nie mogło dobroczynnie wpłynąć na zdrowie cesarza.

Miał być podobno zamiar w dzień zaręczyn księcia Battenberga dekorować go orderem „pour le merite“ i obok tytuł książęcego powierzyć mu komendę jednego z pruskich korpusów armii. Bismarck na wiadomość o tem zredagował przeciw projektowi długi na 30-stu stronnicach memoriał, który z ewentualną prośbą o dymissyę wręczył cesarzowi we środę przed południem. Na razie — według ostatnich wiadomości — konflikt z kanclerzem został w zawieszeniu.

Oczywiście o ostatecznem pogodzeniu się nie ma mowy. Małżeńskie projekta wyświetlą się w tych dniach. Podróż cesarzowej, a raczej jej wycieczkę do powodzian jedni tłumaczą ustępstwem na rzecz Bismarka, czyli usunięciem się jej na kilka dni z widowni politycznej, drudzy przeciwnie uważają tę podróż za chęć pozyskania ludności. Dlaczego nie dodać motywów prostego miłosierdzia?

# Własne telegramy Kurjera.

**Berlin** 9 kwietnia. Cesarzowa Wiktorya ma dziś rano udać się w podróż po okolicach dotkniętych klęską powodzi. Przedewszystkiem pojedzie najpierw do Poznania.

**Sofia** 9 kwietnia. Podług nadeszłych tu wiadomości z Macedonii wschodniej ma panować wzburzenie wśród ludności okręgów pogranicznych w skutek zakwaterowania a raczej wprowadzenia wojsk do cerkwi Przypuszczają tu, że władze polityczne nie były chyba o tem uwiadomione i że cerkwie zostaną opróżnione.

**Berlin** 9 kwietnia. Od księcia Aleksandra Battenberga ma się żądać słowo, aby zrzekł się raz na zawsze myśli wstąpienia na tron bułgarski, choćby kwestja wschodnia była w ten lub ów sposób załatwiona.

**Berlin** 9 kwietnia. Bismark wczoraj i przedwczoraj po parę godzin bawił u następcy tronu.

**Wiedeń** 9 kwietnia. Turecki kordon sanitarny od strony Rumelji wschodniej składa się z 47 bataljonów i 18 szwadronów. Pod Kirkilissą stoi 13 bataljonów, 18 szwadronów i 12 baterji Kruppa.

**Wiedeń** 9 kwietnia. W dniu 20-ym b. m. odbędą się nowe konferencje wspólne ministrów na których uchwalony zostanie ostatecznie budżet państwowy i wysokość kredytów nadzwyczajnych. Delegacje zbioią się około dnia 25-go. maja.

**Paryż** 9 kwietnia. Według Lanterne w program Fioquet'a wejść mają: zniesienie prefektury i utworzenie centralnego merostwa w Paryżu, tudzież mianowanie sędziów przez powszechne głosowanie.

**Berlin** 9 kwietnia. Ogólnie zapewniają, że ks. Bismark używa sprawy małżeństwa w domu królewskim tylko za punkt wyjścia, ażeby zmierzyć własną siłę w gotującej się walsce przeciw prądom przeciwnym. W kołach dobrze poinformowanych uchodzi za rzecz pewną że ks. Bismyrk w sprawie małżeństwa zgodzi ię na wolę cesarską i zostanie na swojem dzisiefszem stanowisku, ale równocześnie uzyska znaczne ustępstwa zasadnicze, dotyczące systemu.

**Berlin** 9 kwietnia. Ks Bismark wstrząśnięty irytacją, uskarża się na dotkliwe cierpienia.

**Berlin** 10 kwietnia. Przesilenie kanclerskie przybrało na razie charakter łagodniejszy i zostało na chwile zażegnane, ale nikt nie sądzi aby nie nastała chwila, w której takowe z całą gwałtownością znów wystąpi.

**Rzym** 9 kwietnia. (*Doniesienie biura Reutera*). Właściwy cel rokowań Watykanu z Rosją nie tyle zasadza się na uregulowaniu stanowiska katolików w państwie rosyjskiem, ile na zapewnieniu dominującego rosyjskiego wpływu po obu stronach Bałkanów. Rosja gotową jest poczynić daleko sięgające koncesje w sprawach religijnych, aby celu tego dosięgnąć. Chociaż układy bezpośrednio prowadzone są z Papieżem, mimo to Mgr. Moncenni wysłany został w specyalnej misyi do Petersburga.

**Bukareszt** 9 kwietnia. Agrarnosocyalistyczne rozruchy wybuchły pomiędzy ludem wiejskim. Wojsko wysłano do Utriceni, dla uśmierzenia rozruchów. Podług obiegających pogłosek przyczyną tychże są podszczuwania rosyjskich agentów.

**Petersburg** 9 kwietnia. Przesilenie kanclerskie ocenia tutejsza prasa rozmaicie, ale mimo to spokojnie. Nie brane ono jest na serjo a tylko głównie przypisywanie angielskim intrygom. Nikt nie wierzy, aby ks. Bismark istotnie zamierzał usunąć się; chciał on tylko stanowisko swoje umocnić i przeciwnikom swoim okazać, że kobiece wpływy bardzo często mogłyby być tzkodliwe w polityce. Ze strony rosyjskiego punktu zapatrywania się, przeciwko małżeństwu ks. Battenberga nic w ogóle nie może być do zarzucenia, ponieważ zięć cesarza niemieckiego nie mógłby nigdy powrócić na stanowisko zależnego od Turcyi wasala.

**Berlin** 9 kwietnia. »Berliner Tagblatt« donosi iż ks. Bismarck uda się niebawem prawdopodobnie na dłuższy pobyt do »Warcina«. Tenże dziennik nie uważa sprawy zaręczynowej jako rzeczywisty powód przesilenia kanclerskiego i dla tego prędzej lub później spodziewać się należy ponowienia się przesilenia.

**Berlin** 9 kwietnia. Przesilenie kanclerskie uważane jest ogólnie za załatwione w duchu życzeń dworu. Twierdzą stanowczo, że kanclerz będzie miał dziś w ręku żądaną dymissyę.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

*Kazimierz Bartoszewicz.*

# DYREKCYA
## TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. statutu gradowego

**Wykaz najwyższych cen**

po jakich ziemiopłody w roku 1888 od gradu ubezpieczane być mogą:

| | Rodzaj ziemiopłodów | w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. | B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów. | C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horod nka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina |
|---|---|---|---|---|
| | | Cena za 100 kilo ziarna złr. w a. | | |
| 1 | Żyto ozime | 6.— | 5.50 | 5.— |
| 2 | „ jare | 5.50 | 5.— | 4.50 |
| 3 | Pszenica ozima | 7.50 | 7.— | 6 50 |
| 4 | „ jara | 7.— | 6 50 | 6.— |
| 5 | Jęczmień | 6.— | 5.50 | 5.— |
| 6 | Orkisz | 6.— | 5.50 | 5.— |
| 7 | Owies | 5.— | 4.50 | 4 50 |
| 8 | Hreczka | 6.— | 5.50 | 5.— |
| 9 | Kukurudza | 6. – | 5.50 | 5.— |
| 10 | Proso | 6.— | 5.50 | 5.— |
| 11 | Groch pospolity | 6.— | 5.50 | 5.— |
| 12 | Groch (Wiktorya) | 8 — | 7.50 | 7.— |
| 13 | Bób | 6.— | 5.50 | 5.— |
| 14 | Fasola | 8.— | 7.50 | 7.— |
| 15 | Soczewica | 7.— | 6.50 | 6. — |
| 16 | Soczewica szelągowa | 12.— | 11.— | 10.— |
| 17 | Wyka | 5. 0 | 5.— | 4 50 |
| 18 | Tymotka | 24.— | 23.— | 22.— |
| 19 | Konicz czerwony | 38.— | 37.— | 36.— |
| 20 | „ biały i szwedzki | 45.— | 44.— | 43.— |
| 21 | Rzepak zimowy | 10.-– | 9.50 | 9.— |
| 22 | „ letni | 9 — | 8.50 | 8.— |
| 23 | Lnianka | 8. – | 7.50 | 7.— |
| 24 | Konopie włókno | 22.— | 20.— | 18. — |
| 25 | Nasienie konopne | 9.— | 8.— | 7.— |
| 26 | Len włókno | 28.— | 25.— | 23. — |
| 27 | Nasienie lniane | 11.-– | 10.— | 9.— |
| 28 | Mak | 26 — | 24. – | 22.— |
| 29 | Kminek | 22. – | 21.— | 20.— |
| 30 | Anyż rossyjski | 23.— | 21.— | 20.— |
| 31 | „ płaski | 25.— | 24.— | 22.— |
| 32 | Kartofle | 1.50 | 1.20 | 1.— |
| 33 | Chmiel | 65.— | 62.— | 60.— |

I. **Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe**, będą służyć w razie gradobicia za pod tawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl § 11. Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel**. Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcyę lub Reprezentacyę **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

**Z. Słonecki.** **M. Łępkowski.** **H. Kieszkowski.**

(Przedruku nie płacimy). 1 1-0



Kursa pieniędzy i papierów publicznych. **Kraków** 6 kwietnia 1888.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 105 25 | 106 — |
| Marki niemieckie | 62 | 62 50 |
| 20-frankówki za sztukę | 10 — | 10 08 |
| **Obligi:** Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież. | | |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | 100 25 | 101 50 |
| 4½% gal. pożyczka krajowa | 87 50 | 89 — |
| 5% oblig. komun. gal. banku krajowego | 99 — | 100 50 |
| **Listy zastawne:** | | |
| 4½% listy gal. banku krajowego | 90 75 | 91 50 |
| 5% galic. Tow. Kred. Ziem. | 99 30 | 100 25 |
| 4½% „ „ „ „ | 92 — | 93 25 |
| 4% galic Tow. Kred. Ziem nieokr. | 91 50 | 92 50 |
| 4% galic. Tow Kred. Ziem. 41 lat | 87 — | 88 50 |
| 4% galic Tow. Kred. Ziem. 56 lat | 84 – | 85 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat | 83 — | 86 — |
| 5% galic. Banku Hipot. z 10% premii | 99 — | 100 — |
| 5% galic. Banku Hipot. bez premii | 96 — | 97 — |
| **Losy:** | | |
| Miasta Krakowa | 17 — | 18 — |
| „ Stanisławowa | — — | 36 50 |
| **Warszawa.** 6 kwietnia 1888. Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież. | | |
| 4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże | 100 — | 101 — |
| 4% listy likwidacyjne | 89 50 | 91 — |

**Telegramy:**

Wiedeń, 6 kwietnia 1888

Renta wspólna pap. opod. 78·10 Akcye kredytowe 271·10, Dukaty 5·97

Berlin 6 kwietnia 1888.

Guldeny austryackie 160.60, ruble 169 50

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.